



tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Przez media przetacza się obecnie kolejna fala walki ideologicznej o „rząd dusz”. Tym razem chodzi o dusze dzieci i młodzieży. A sprawa dotyczy bardzo ważnego przedmiotu szkolnego, jakim jest wychowanie do życia w rodzinie. Niektórzy chcą wszystko sprowadzić do przekazywania wiedzy na temat seksu, gdyż – ich zdaniem – poziom świadomości młodzieży w tej sprawie jest zatrważająco niski. To jest jednak błędna droga. O tym, co powinno być przekazywane w szkole na lekcji wychowania do życia w rodzinie, mówi dr Małgorzata Duda z PAT (str. III).

krótko

Ogień w Pliwie

POŻAR. Nad ranem w piątek na terenie fabryki leków Pliwa (w najbliższym czasie ma być zwolnionych ok. 40 procent załogi) zapaliła się jedna z hal, w której znajdowały się kartony i inne produkty łatwopalne. Ogień po paru godzinach opanowano. Nikt nie ucierpiał w pożarze, nie było też zagrożenia dla sąsiednich budynków. Straż nie wyklucza podpalenia.

Powstała nowa instytucja w Krakowie

W duchu dialogu

W kurii metropolitalnej w Krakowie podpisano umowę o stworzeniu **Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II**. Podpisy pod dokumentem złożyli: ks. kard. Stanisław Dziwisz, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski i wicemarszałek województwa Leszek Zegzda.

Powołany do życia Instytut jest wspólną inicjatywą trzech podmiotów: województwa małopolskiego, gminy Kraków i Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!”, które zobowiązały się do zapewnienia pieniędzy na jego działalność i rozwój. W roku 2009 w budżecie gminy i województwa zarezerwowano po milionie złotych na ten cel, a Centrum Jana Pawła II dołoży do tego w tym roku kwotę 200 tys. zł. Nowa instytucja jest autonomiczna, z własnym budżetem, zarządem

i programem działania. Będzie ona gromadzić, przechowywać i udostępniać pamiątki po Karolu Wojtyłe oraz materiały audiowizualne, fotograficzne i dzieła sztuki związane z życiem i działalnością Jana Pawła II, a także organizować prace naukowe, badawcze, seminaria, konferencje, warsztaty oraz przedsięwzięcia kulturalne popularyzujące dzieło Papieża Polaka. W najbliższym czasie będzie powołana rada programowa, do której – jak powiedział ks. Jan Kabziński, prezes Centrum

Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” – będą zaproszeni ludzie różnych wyznań.

Kardynał Stanisław Dziwisz, dziękując inicjatorom powstania Instytutu, powiedział, że wpisuje się on doskonale w to, co zostało zaplanowane przy okazji utworzenia Centrum Jana Pawła II. Metropolita krakowski podkreślił, że sługa Boży Jan Paweł II był człowiekiem dialogu w Kościele, zawsze do niego namawiał i w nim widział rozwiązanie problemów społecznych, religijnych i międzynarodowych. – Słowo „dialog” bardzo dobrze koresponduje z tą inicjatywą, którą wspólnie z miastem i województwem chcemy dziś rozpocząć i prowadzić, ażeby poprzez tę instytucję jeszcze raz pogłębić doktrynę Jana Pawła II i poznać bliżej jego osobę – mówił kard. Dziwisz.

Ks. IO



Dokumenty podpisują (od lewej): prezes Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” ks. Jan Kabziński, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, kard. Stanisław Dziwisz i wicemarszałek województwa Leszek Zegzda

Doctor honoris causa PAT



Prorektor PAT składa gratulacje nowemu doktorowi honoris causa

KRAKÓW. 3 marca w auli Seminarium Duchownego w Krakowie odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Papieskiej Akademii Teologicznej z okazji

nadania ks. bp. prof. dr. hab. Julianowi Andrzejowi Wojtkowskiemu godności doktora honoris causa Wydziału Teologicznego. To wyróżnienie nadano ks. biskupowi za „wszechstronny, rzetelny wkład w rozwój nauk teologicznych o zasięgu nie tylko ogólnopolskim, ale i europejskim, szczególnie w dziedzinie mariologii oraz historii teologii”. Ma on również zasługi w rozwoju środowiska naukowego na Warmii. Między innymi patronował podjęciu współpracy Seminarium Duchownego „Hozjanum” najpierw z Papieskim Wydziałem Teologicznym, a następnie z Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie. On też zabiegał o utworzenie wydziału teologicznego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. **io**

Oscary Dobra rozdane!

KRAKÓW. Wraz z Wolontariatem św. Eliasza, działającym przy klasztorze oo. karmelitów na Piasku, zachęcaliśmy naszych Czytelników do udziału w plebiscytcie, który już od pięciu lat wyłania Miłosiernych Samarytan – ludzi zatrzymujących się przy cierpieniu bliźniego. Zaszczytny tytuł oraz statuetkę Miłosiernego Samarytanina Roku 2008 otrzymał doc. dr hab. Mikołaj Spodaryk, który od wielu lat organizuje tydzień wakacji dla dzieci z Lanckorony oraz okolicznych miejscowości (znany pod hasłem „Szaleństwa doktora Spodaryka”). Doktor Mikołaj wybudował też

oddział leczenia żywieniowego w krakowskim Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym. Drugim Miłosiernym Roku 2008 został Tadeusz Bartoś z Kraśnika, który potrzebującym pomaga od 18 lat, założył m.in. stołówkę dla ubogich, wspomaga niepełnosprawne dzieci, a ostatnio zbiera fundusze na zakup tomografu komputerowego dla lokalnego szpitala. Kapituła plebiscytu wyróżniła też dyplomami kilka niezwykle osób: dr Marię Krzysztofik z Krakowa, dr Lucynę Wiśniewską (zastępcę dyr. Szpitala Wojewódzkiego w Radomiu), dr. Dariusza Fryca z Brzeska i Irenę Piotrowską-Wesołowską z Krakowa (działaczkę Szarych Szeregów, oficera Polskich Sił Zbrojnych). **mf**



Statuetkę odbiera doc. dr hab. Mikołaj Spodaryk, pediatra z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu

Finał Olimpiady Teologii Katolickiej

ŁAGIEWNIKI. 4 marca w auli domu duszpasterskiego w sanktuarium w Łagiewnikach odbył się diecezjalny finał XIX Olimpiady Teologii Katolickiej. Jej tegorocznym hasłem przewodnim były słowa programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce: „Otoczmy troską życie”. W archidiecezji krakowskiej – według informacji nadesłanych ze szkół – w

etapie szkolnym uczestniczyło 1719 uczniów. Do testu finałowego przystąpiło 197 uczniów ze 104 małopolskich szkół ponadgimnazjalnych. Pierwsze miejsce zajął Zbigniew Kryjomski z XIII LO w Krakowie, drugie – Bartłomiej Chyłko z I LO w Krakowie, zaś trzecie – Monika Szydłowska z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego św. Rodziny z Nazaretu w Krakowie. **io**



Laureaci konkursu: Zbigniew Kryjomski (pierwszy z lewej), Bartłomiej Chyłko i Monika Szydłowska będą reprezentować naszą archidiecezję w ogólnopolskim finale

Obrońcy życia zapraszają

KRAKÓW. Akademia Obrońców Życia zaprasza na obchody Dnia Świętości Życia. 21 marca o godz. 20.00 w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła (przy ul. Grodzkiej) odbędzie się koncert w intencji dzieci nienarodzonych. Zagra akustycznie zespół „2Tm23”. Wejściówki można otrzymać w Katolickim Centrum Kultury (Wiślna 12) i w księgarni „Paganini” (Batorego 19). W niedzielę 22 marca w kościele oo. kapucynów (ul. Loretańska 11) podczas każdej Mszy św. będą głoszone homilie i świadectwa związane z obroną życia dzieci nienarodzonych, zaś po Mszy św. będzie wyświetlany film na ten temat. 25 marca w kościele oo. kapucynów o godz. 17.30 zostanie odprawiona Msza św. połączona z duchową adopcją. O 19.00 odbędzie się wykład Pauli Borkowskiej pt. „Joanna Beretta Molla – kobieta mężna”. Po wykładzie będzie wyświetlany film o świętej. **io**

Nuncjusz ze złotym medalem

KRAKÓW. Metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz odznaczył w Krakowie abp. Józefa Kowalczyka, nuncjusza apostolskiego, złotym Medalem Jana Pawła II za zasługi dla archidiecezji krakowskiej. Kard. Dziwisz zaznaczył, że odznaczenie ma być podkreśleniem wielkiego wkładu nuncjusza apostolskiego w reorganizację struktur Kościoła w Polsce i w archidiecezji krakowskiej. **io**

Jak wychowywać w szkole do życia w rodzinie?

To nie jest przedmiot o seksie

Z dr Małgorzatą Dudą, socjologiem i teologiem, zastępcą kierownika kierunku nauki o rodzinie Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, o tym, jak w szkole wychowywać do życia w rodzinie, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: Ostatnio przez media, również w Krakowie, przetacza się fala dyskusji nad przedmiotem szkolnym, który nazywa się wychowanie do życia w rodzinie i ma być obowiązkowy od września.

DR MAŁGORZATA DUDA: – Po pierwsze chciałam zasygnalizować, że ten przedmiot nazywa się wychowanie do życia w rodzinie, z podkreśleniem drugiego członu: życia w rodzinie. W tej chwili zaczyna się publiczna dyskusja nad tym przedmiotem i nie wiem, dlaczego wszyscy sprowadzają problem do życia seksualnego. A przecież ten przedmiot szkolny nie nazywa się „wychowanie do życia seksualnego”. To nie jest przedmiot o seksie. Wychowywanie do życia w rodzinie zakłada również mówienie o seksualności człowieka, ale ona stanowi tylko jeden z wielu aspektów życia człowieka. Owszem, bardzo ważny, bo funkcja prokreacyjna jest jedną z podstawowych funkcji rodziny, ale to nie znaczy, że najważniejszy.

Czyli bardziej chodzi o to, aby młodego człowieka nauczyć tego wszystkiego, co jest związane ze sferą psychiki, a co jest niezbędne do prawidłowego funkcjonowania w rodzinie?

– Ten przedmiot porusza różne aspekty życia związane ze stwarzaniem wzajemnych relacji międzyludzkich. Proszę zauważyć, że już na podstawie dotychczasowego programu kształtowano właściwe postawy ucznia (szkoły podstawowej lub gimnazjalnej): mam na myśli szacunek do siebie, odnoszenie się uczniów do siebie, do rodziców. Musimy pamiętać, że w wielu rodzinach nie ma właściwych relacji międzypokoleniowych, ponieważ albo rodzice są zapracowani i nie ma kto tych bliskich relacji wytworzyć, albo te relacje są zaburzone z winy dorosłych i rodzina staje się – w którymś obszarze swego działania – dysfunkcyjna.

W Krakowie są pewne kręgi opiniotwórcze, którym nie podoba się to, że w naszym województwie większość nauczycieli tego

przedmiotu to absolwenci studiów podyplomowych PAT. Co Pani na to?

– Chciałabym tych wszystkich, którzy są poza Kościołem katolickim, zapewnić, że absolwenci studiów podyplomowych na PAT są przygotowani merytorycznie do prowadzenia w szkole wychowania do życia w rodzinie. Uczelnia nie może jednak brać odpowiedzialności za to, co na konkretnej lekcji dana osoba dołoży od siebie i przedstawi jako stanowisko Kościoła. My musimy mieć świadomość, że w tzw. naukach moralnych istnieje niebezpieczeństwo, że ktoś swoje własne przekonania, odbiegające niekiedy bardzo od stanowiska medycznego czy etycznego, przedstawi jako obowiązujące. Za to trudno brać odpowiedzialność. To jest tak, jak gdyby dziś na lekcji historii nauczyciel, mówiąc o Katyniu, przekazywał wiedzę niezgodną z prawdą historyczną.

Jak wygląda kształcenie przyszłych nauczycieli wychowania do życia w rodzinie na PAT?

– Na PAT, na kierunku przygotowującym do nauczania wychowania do życia w rodzinie studiowało już ponad 1000 osób. Kształcenie do tej pory odbywało się na zasadzie studiów podyplomowych, przeznaczonych tylko dla nauczycieli, trwających trzy semestry. Kilka lat temu, gdy odbywał się pierwszy nabór, kandydatury mogły być chybione, bo w szkołach nie wszędzie wybierano nauczycieli, którzy do tego naprawdę się nadają pod względem osobowościowym. Jestem za tym, aby kształcenie

przyszłych nauczycieli wychowania do życia w rodzinie odbywało się w toku normalnych studiów licencjackich i magisterskich. Te studia mogłyby się odbywać na kierunku nauki o rodzinie, o specjalności wychowanie do życia w rodzinie. Znam program tego kierunku studiów. To jest interdyscyplinarne przygotowanie człowieka do tego, aby wspierać rodzinę w jej funkcjonowaniu. Stworzenie tej specjalności bazowałoby na podstawach psychologicznych, socjologicznych, pedagogicznych, etycznych. Absolwenci takiej specjalności stanowiliby w pełni profesjonalną kadrę do nauczania tego przedmiotu.

Zgodzi się Pani ze mną, że ten przedmiot wymaga wielkiego współdziałania rodziców z nauczycielem?

– Zgadzam się. Współpraca i wzajemne zrozumienie rodziców i wychowawców to bardzo ważny element procesu wychowania. Szkoła jest jedną z instytucji, które mają wspierać rodzinę w procesie wychowawczym. W związku z tym uwrażliwiam rodziców na to, aby interesowali się tym, co było na lekcji. Jeśli czują, że są niepokojące sytuacje, to w pierwszej kolejności powinni wyjaśniać wątpliwości z osobą prowadzącą zajęcia, bo może się okazać, że dziecko coś źle zrozumiało albo rzeczywiście coś zostało źle powiedziane przez nauczyciela. Dobrze jest, jeśli nauczyciel tego przedmiotu na początku roku szkolnego spotka się z rodzicami, aby powiedzieć coś o programie nauczania i o tym, co będzie mówione na lekcjach.

Czego się Pani obawia, jeśli chodzi przyszłość tego przedmiotu szkolnego?

– Obawiam się, że rozpocznie się debata publiczna, w której zagubi się istotę diskutowanego przedmiotu, a skieruje się uwagę na to, jak lepiej edukować seksualnie młodzież. Owszem, należy edukować do seksualności, bo człowiek jest seksualny i ma problemy z tą sferą życia, ale nie wolno treści tego przedmiotu sprowadzić tylko do zagadnień współżycia lub jego ograniczania. „Wychowanie do życia w rodzinie” ma za zadanie pokazać młodemu człowiekowi, czym jest rodzina, co stanowi o tym, że jest najstarszą formą organizacji życia na ziemi. Przedmiot ten ma także wspomagać rodziców w trudnym procesie wychowania. Mamy świadomość, że dziś wiele rodzin nie spełnia swych funkcji opiekuńczo-wychowawczych, czasem z przyczyn od rodziców niezależnych. Szkoła bierze współodpowiedzialność za wychowanie młodego człowieka. Jeśli jednak żądamy od szkoły współodpowiedzialności w temacie, o którym mówimy, to nie sprowadzajmy tego przedmiotu tylko do wiedzy o seksie.

Nie bądź obojętny!

Przemoc to niemoc

Jak to możliwe, że pozornie idealne małżeństwo powoli staje się koszmarem, a dom przypomina pułapkę bez wyjścia? Jak znaleźć w sobie siłę i **wyrwać się z uwięzi?**

Agnieszka o swoim małżeństwie, które trwało kilkanaście lat, mówi, że było „chocholim tańcem”. Jej mąż okazał się mistrzem psychicznej przemocy.

Kat i ofiara

– W więzieniu jest strażnik i więzień. W moim małżeństwie mąż był katem, a ja ofiarą, która nie miała żadnych argumentów do dyskusji i obrony, bo cokolwiek robiłam czy mówiłam, było złe – mówi Agnieszka. – W małżeństwach sakramentalnych też pojawia się przemoc! Jesteśmy wierzący. Mojemu mężowi nie przeszkadzało, że często uczestniczył we Mszy św., a po powrocie z niej koszmar trwał w najlepsze – dodaje.

Agnieszka z biegiem lat była coraz bardziej izolowana od świata, dostawała wyliczone pieniądze, musiała tłumaczyć się, z kim się spotyka (w wyznaczonym czasie), ale i tak jej słowa były uznawane za kłamstwo. A kłamstwo trzeba przecież ukarać... – Nie miałam już na nic wpływu. Jeśli mąż popełnił jakiś błąd, to i tak rozliczał z niego mnie. W końcu poprosiłam świat o pomoc. Bałam się, myślałam, że każdy, komu opowiem moją historię, powie, że kłamie. Chcę, żeby mąż zrozumiał, co robił, ale na razie czuję się skrzywdzony przez los, że mnie poznał, bo przecież jest człowiekiem bez skazy. Ludzie widzą w nim chodzący ideał, więc wszystko jest moją winą – opowiada.

Powstrzymać przemoc

– Przemoc domowa, która jest łamaniem podstawowych praw człowieka, może dotknąć każdą rodzinę, bez względu na wiek, pochodzenie i wykształcenie – mówi Iwona Anna Wiśniewska, dyrektor nowohuckiego Ośrodka dla Osób Dotkniętych Przemocą. – Przemoc psychiczna (w przeciwieństwie do przemocy fizycznej pozostawia trwałe ślady w ludzkich emocjach) polega m.in. na ciągłym krytykowaniu, poniżaniu, szantażowaniu, izolacji i braku szacunku. Może jej towarzyszyć przemoc ekonomiczna, np. zmuszanie do prośbienia o pieniądze, skrupulatne rozliczanie z każdej złotówki, zakaz podjęcia pracy zawodowej.



W Ośrodku dla Osób Dotkniętych Przemocą mieszkańcy mogą się poczuć jak w domu

Nie zapominajmy też, że przemoc seksualna, w tym gwałt, pojawia się również w małżeństwie – zaznacza dyrektor Wiśniewska.

Ośrodek jest czynny przez całą dobę (os. Krakowiaków 46, tel. 012 425 81 70) i posiada 60 miejsc dla osób z terenu gminy Kraków. Prowadzi go Caritas Archidiecezji Krakowskiej na zlecenie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie. Dla większości osób pobyt w nim jest bezpłatny (potrzebujący spoza gminy mogą tu przebywać, jeśli gmina macierzysta sfinansuje ich pobyt) i trwa minimum 3 miesiące (może się przedłużyć, wszystko zależy od sytuacji danej osoby), jednak każdy jest motywowany, aby jak najszybciej spróbował „wyprostować” swoje życie.

– W ubiegłym roku mieszkały u nas 152 osoby (nie tylko kobiety, ale i mężczyźni), a z poradnictwa skorzystało prawie 700. Część z nich jest tu kierowana przez pracownika socjalnego bądź przywożona przez policję w sytuacji kryzysowej. Ośrodek ma być domem, więc trzeba prac, sprzątać swoje pokoje, do dyspozycji są też 4 kuchnie, świetlica i pokój komputerowy. Można skorzystać z terapii indywidualnej i grupowej, swoją pomoc oferuje psycholog, pedagog, prawnik, pracownik socjalny, kapelan i pielęgniarka – wylicza dyrektor Wiśniewska, dodając, że przemoc jest obrazem naszej niemocy, kompleksów i poczucia niskiej wartości. Żaden człowiek nie jest na nią skazany. Przemoc można zatrzymać, trzeba tylko przerwać milczenie. W przeciwnym razie agresja ciągle będzie się nasilać.

Bądźmy wrażliwi



WALDEMAR ŻUREK, SĘDZIA, RZECZNIK PRASOWY SĄDU OKRĘGOWEGO W KRAKOWIE – Tydzień Pomocy Ofiarom Prześstępstw, który niedawno trwał w Krakowie, jest bardzo

potrzebny. Jednak to tylko kropla w morzu potrzeb, bo przestępstwa popełniane są przez cały rok, a w społeczeństwie brakuje wiedzy o prawach poszkodowanego (istnieje np. ustawa pozwalająca ofiarom starać się o przyznanie odszkodowania od sprawcy, które może wynosić nawet 12 tys. zł). O przemocy trzeba głośno mówić. Bądźmy wrażliwi, gdy dzieje się coś złego, bo potem może pozostać tylko poczucie winy, że nie zapobiegło się nieszczęściu. Jeżeli sąd wydaje zakaz zbliżania się do ofiary, to w praktyce powinno to oznaczać eksmisję sprawcy przemocy, a w razie potrzeby także przymusowe leczenie alkoholizmu. Boli mnie, że system czasem zawodzi – na terapię trzeba czekać nawet rok, dom opuszczają ofiary przemocy, z aresztu wypuszcza się przestępców i dochodzi do kolejnej tragedii. Chciałbym, aby przestępca został nie tylko ukarany, ale żeby również zobaczył krzywdę, jaką wyrządził. Długość trwania sprawy w sądzie skracają mediacje. W przypadku problemów finansowych sąd może zwolnić z kosztów procesu i przydzielić pełnomocnika.

mł

Przy Plantach



felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Problem braci mniejszych

Grupa krakowskich radnych przedstawiła projekt uchwały wzywającej władze miejskie do wyznaczenia miejsca na grzebowisko (niewłaściwe jest nazywanie tego cmentarzem!) dla zwierząt. Nastąpiło tu zresztą ponadpartyjne porozumienie przedstawicieli różnych klubów radnych. Mieszkańcy miasta są zaś podzieleni w tej sprawie. Jedni obawiają się, że powstanie swoisty cmentarz w stylu amerykańskim, z marmurowymi pomnikami piesków, kotków i świnek morskich. Inni zaś wskazują na to, że – pomijając nawet to, iż wiele osób było silnie związanych emocjonalnie ze swymi zwierzętami domowymi i nie chce po śmierci traktować ich ciała jak odpadków – sprawa martwych „braci mniejszych” musi być także rozwiązana z powodów sanitarnych. Pogrzebanie zwierzęcia w przydomowym ogródku wymaga bowiem niełatwych do uzyskania zezwoleń, więc niektóre osoby robią to, nie zwracając sobie głowy zezwoleniami. Niekiedy martwe zwierzęta są nawet podrzucane do śmietników, bo zakłady utylizacyjne nie przyjmują zleceń od osób prywatnych. Grzebowisko miejskie jest więc niezbędne. W rozwiązaniu tego problemu pomogłoby także uruchomienie spoielniarni, gdzie kremowano by martwe psy i koty. ■



Stanisław Gałoński być może nie stanie już za pulpitem dyrygenckim w trakcie kolejnej edycji stworzonego przez siebie festiwalu

Co dalej z „Muzyką w starym Krakowie”?

Spór o festiwal

Wydawało się, że **spór o festiwal „Muzyka w starym Krakowie”** został zażegnany. Teraz jednak rozgorzał na nowo.

Gdy w ubiegłym roku Stanisław Gałoński, wieloletni szef zespołu muzycznego Capella Cracoviensis oraz twórca i dyrektor festiwalu „Muzyka w starym Krakowie”, odchodził na emeryturę (podkreślał, że wymuszoną), nic nie wskazywało, że będą jakieś problemy z organizacją kolejnych edycji festiwalu.

Była zgoda

Dyrektor Gałoński był wprowadzie rozgoryczony dymisją, niemniej obiecywano mu, że jako szef Fundacji Capella Cracoviensis (której celem jest m.in. budowa nowoczesnej sali koncertowej dla zespołu) będzie miał dalej wpływ organizacyjny na swe ukończone dziecko, czyli festiwal. Kilka tygodni temu dyr. Gałoński i obecny

szef Capelli Jan Tomasz Adamus spotkali się w gabinecie prof. Jacka Majchrowskiego, prezydenta Krakowa, aby ustalić szczegóły dalszej współpracy. Gałoński miał pozostać dyrektorem artystycznym imprezy, zaś Adamus byłby dyrektorem wykonawczym. Fundacja Capella Cracoviensis miała z kolei od przyszłego roku zajmować się m.in. pozyskiwaniem pieniędzy na festiwal. Wydawało się, że spór o to, kto po dymisji byłego szefa zespołu ma kierować festiwalem, został w ten sposób zażegnany.

Niedawno wybuchł on jednak na nowo, gdyż okazało się, że Stanisław Gałoński złożył w Urzędzie Patentowym wniosek o zastrzeżenie nazw m.in. „Capella Cracoviensis” i „Muzyka w starym Krakowie”, uznając je za nazwy swego autorstwa. Niektórzy z prawników kwestionują zasadność tego wniosku, podkreślając, że nazwy te noszą instytucje miasta Krakowa, więc tylko przedstawiciele władz miejskich mogliby wnioskować o stosowne zastrzeżenie. Decyzja Gałońskiego wzburzyła obecnego szefa Capelli, który uznał ją za „krok w złej wierze”,

uniemożliwiający współpracę z byłym dyrektorem przy organizacji festiwalu.

Niech szczeną emocje!

Na razie trwają kontakty prawników obu stron. Nieszczęściem byłoby, gdyby emocje wzięły górę. Odbłyby się to ze szkodą dla dalszego funkcjonowania „Muzyki w starym Krakowie”. Ten istniejący od 1976 r. festiwal ma od lat wielkie znaczenie artystyczne i edukacyjne. Dzięki niemu krakowscy melomani mają bowiem okazję usłyszeć wiele utworów muzycznych po raz pierwszy. Nie do przecenienia jest także przywrócenie muzyki sakralnej świątyniom. Wielu melomanom, szczególnie zagranicznym, festiwalowe koncerty w krakowskich kościołach uświadomiły, że to one są naturalnym miejscem rozbrzmiewania muzyki religijnej, nie zaś świeckie sale koncertowe. Stworzona przez organizatorów atmosfera powodowała, że przyjeżdża tu wiele gwiazd muzyki klasycznej, zadowalając się niewysokimi honorariami.

Bogdan Gancarz

Lalkowego świata

60 LAT TEATRU „RABCIO”. Król siedzi w kącie, a królowa i krasnoludki są lekko zakurzeni. Wszyscy czekają spokojnie na swoją kolej wejścia na scenę. Drewniane postacie od 60 lat na scenicznych deskach Teatru „Rabcio” **otwierają przed dziećmi magiczny, bajkowy świat.**



PIOTR KOLECKI

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Skąd pomysł na teatr lalkowy? – Rabka to bardzo specyficzne miejsce, gdzie w obiektach sanatoryjnych przebywają dzieci z całego kraju – mówi Zbigniew Wójciak, dyrektor Teatru „Rabcio”. Teatr miał być odskocznią dla chorych dzieci, formą miłego spędzenia wolnego czasu. – Dla założycieli teatru liczył się przede wszystkim uśmiech dziecka – dodaje.

Początkowo działała na zasadzie stowarzyszenia, które nie dysponowało rozbudowaną scenografią, nie grano też spektakli poza uzdrowiskiem. „O krasnoludkach i sierotce Marysi” – to tytuł pierwszego przedstawienia granego przez rabczański teatr. Inicjatorką sceny

była Stanisława Rączko, pracująca jako pedagog w Zespole Sanatoriów Przeciwwgruźliczych w Rabce, kierowanym wówczas przez doktora Stanisława Tarnawskiego. Współpracownikami Stanisławy Rączko byli plastik Olgierd Sawicki, który zaprojektował przenośną scenę, oraz Władysław Biedroń i Stanisław Ciężadlik – konstruktorzy lalek, projektanci dekoracji, wykonawcy strojów i rekwizytów.

W czasie pierwszego spektaklu pojawił się na scenie Duszek Teatru. Porozmawiał z dziećmi, urządził też plebiscyt na imię dla placówki. Świadkowie tego historycznego wydarzenia wspominają, że powstała wtedy ogromna wrzawa. Ktoś zaproponował imię Rabcio (bo z Rabki). Ostatecznie przyjęto nazwę „Zdrowotek”. W latach 70. władze komunistyczne dodały jeszcze do oficjalnego brzmienia instytucji słowo „państwowy”.

Po przejęciu przez samorządy ośrodków i instytucji kultury pełna nazwa teatru brzmi: Teatr Lalek „Rabcio”. Jest on pod szczególną opieką Ministerstwa Kultury jako jedyny profesjonalny teatr lalek w tak małym uzdrowisku (w kraju są aktualnie 24 teatry lalek). – Funkcja teatru dla uzdrowiska i południowej Polski jest bardzo istotna. Oprócz tego, że przygotowuje przedstawienia, jest również instytucją kulturotwórczą, która wokół siebie zrzesza dzieci. Przyciąga je warsztatami, udostępnia scenę. Wychodzi z szerszą ofertą – mówi Zbigniew Wójciak.

Najmniejszy w Polsce

W najmniejszym teatrze w Polsce pracuje w tej chwili 18-osobowy zespół, na który składają się aktorzy, pracownicy pracowni plastycznej, obsługa. Aktorka Agnieszka Kwiatkowska

Trwa przedstawienie zatytułowane „Kukulcze jajo, czyli ptasie przygody”, według scenariusza i reżyserii Grzegorza Kwiecińskiego. Premiera odbyła się 27.09.2008 r.

jest w zespole teatralnym ponad rok. Jej zdaniem, opinie o prowincjonalnych teatrach nie są prawdziwe. – Nasz zespół nie jest gorszy od tych w wielkich miastach. Mamy więcej czasu dla siebie. Nie biegniemy po próbach na nagrania, castingi, tylko żyjemy bardziej rodzinnie, wspierając się nawzajem. Ponadto jesteśmy bardziej odpowiedzialni, bo robimy wszystko sami. U nas nie ma osób odpowiedzialnych za garderobę, w związku z tym aktor musi sobie sam wyprać, wyprasować i przygotować kostium na scenę – opowiada aktorka.

czar

O tym, że rabczański zespół teatralny nie jest gorszy od tych z wielkich miast, można się przekonać po licznych nagrodach, które otrzymuje na wielu przeglądach i konkursach teatralnych, także tych międzynarodowych. Na ostatnim Przeglądzie Teatrów Lalkowych w Olsztynie spektakl pt. „Kum i plum” został okrzyknięty najlepszym przedstawieniem. – Chętnie bierzemy udział w takich przeglądach, nie tylko po to, żeby przyjmować laur zwycięstwa, ale przede wszystkim w celu wymiany doświadczeń z zespołami z innych teatrów – podkreśla dyrektor rabczańskiego teatru lalkowego.

Według Grzegorza Kwiecińskiego, łódzkiego reżysera, siłą tego teatru jest mobilność i elastyczność. – Umiał on przekształcić się w nowoczesną instytucję, nie tracąc jej dawnego klimatu. Ma też w sobie góralską zaciętość, cechę, która spowodowała trwanie, niezależnie od wysokości dotacji – mówi G. Kwieciński.

Przedstawienia dla dużych widzów

W repertuarze rabczańskiego teatru są także sztuki adresowane do dorosłego widza. Z okazji jubileuszu przygotowywany jest spektakl oparty bardzo mocno na podhalańskiej kulturze. W przedstawieniu nie brakuje również nawiązań do codziennych

problemów, z jakimi borykają się współcześni Polacy. Bardzo dużą popularnością wśród dorosłego widza cieszyło się przedstawienie zatytułowane „Pastorałka”. Jednak zespół teatralny jest bardzo daleki od jakiegokolwiek eksperymentowania w teatrze lalkowym dla dzieci. Nie chce zaburzać percepcji dziecka i wprowadzać dziwnych elementów fabuły czy dorosłych postaci.

Teatr gra rocznie 200 przedstawień, z czego 60 poza Rabką, np. w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu. Zespół występuje także w Teatrze Narodowym w Warszawie. Aktorzy prezentowali się również na XVI Dniach Polskich w Wiedniu. Specyfiką tego teatru jest to, że kiedy inne instytucje są zamknięte, to w nim ciągle są grane przedstawienia. Tak jest np. przez całe wakacje albo przez okres ferii zimowych. W 2008 r. przedstawienia Teatru „Rabcio” obejrzało ponad 40 tysięcy widzów.

Marzeniem dyrektora placówki jest budowa nowej siedziby. Jej brak to problem teatru od samego początku istnienia. W tej chwili scena mieści się w obiekcie należącym do parafii pw. św. Marii Magdaleny. – Chciałbym bardzo serdecznie podziękować ks. dr. Pawłowi Dużniakowi, proboszczowi tej parafii, za niezwykłą gościnność i przychylność dla naszej działalności – podkreśla Zbigniew Wójciak.

Naprawdę ludzki głos

Starostwo nowotarskie stara się zdobyć pieniądze na budowę nowej siedziby dla teatru. Jest już gotowa wizualizacja przyszłego obiektu. Niestety, w ostatnim czasie Marek Nawara, marszałek województwa



O wygląd bajkowych postaci dba w pracowni plastycznej Eliza Wtorkiewicz-Kaleta

małopolskiego, odrzucił projekt dofinansowania tej inwestycji przez województwo. – Podejmujemy szereg kroków, aby te pieniądze zdobyć, nie zrażamy się decyzją marszałka – tłumaczy Bogusław Waksmundzki z Rady Powiatu Starostwa Nowotarskiego.

Pozostaje nadzieja, że – mimo problemów z nową siedzibą – Teatr „Rabcio” będzie nieustannie zapraszał dzieci do krainy, w której lalki nie tylko mówią ludzkim głosem, ale rozbudzają w nich ciekawość świata.



komentarz

ZBIGNIEW WÓJCIAK

dyrektor Teatru „Rabcio”

Lubię wszystkie lalki!



ELIZA WTORKIEWICZ-KALETA

Z PRACOWNI PLASTYCZNEJ TEATRU „RABCIO”

– Bardzo się cieszę, że mogę od ponad roku pracować tu na pełnym etacie. Jest to miejsce niezwykle, gdzie lalki spoglądają na nas z każdej strony. Wszystkie je bardzo lubię! Trudno wskazać tę, która jest najbardziej sympatyczna. Nasza praca polega na wykonaniu lalek według wskazówek, otrzymanych wcześniej od scenarzystów i reżysera. Kiedy są już gotowe, próbujemy nimi grać, widzimy, jak to będzie wyglądać na scenie. Często też podpowiadamy scenarzystom i reżyserom inne rozwiązania sceniczne, które wynikają z naszych obserwacji i prób grania lalkami. Świat lalek to piękna rzeczywistość i zbiór naprawdę wyjątkowych dzieł, z których każde ma swój niepowtarzalny, indywidualny charakter.

Kontakt z żywym słowem

Bardzo się cieszę, bo ostatnio można zaobserwować coraz większą popularność form teatralnych. Sądzę, że bierze się to stąd, iż atrakcyjność Internetu i form multimedialnych jakby trochę osłabła. Kiedy dziecko siedzi w teatrze, ma kontakt z żywym słowem, aktorem, animacją. Jego odczucia są zupełnie inne, bogatsze, niż gdy siedzi przed komputerem czy telewizorem. Wtedy mały widz nie ma tyłu emocji, nie ma bezpośredniego kontaktu z aktorem, scenografią, muzyką. Doceniam świadomość wielu rodziców, którzy dostrzegają w teatrze olbrzymią wartość w kształtowaniu wyobraźni dziecka i sposobu poznawania świata

PANORAMA PARAFII pw. św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej

Księga odnalezionej pamięci

Warsztaty dla młodzieży, publikacje, wystawy złożyły się na realizację projektu pod nazwą „Księga odnalezionej pamięci”, w ramach którego parafianie w Mszanie Dolnej wspominali ks. infułata Teofila Skalskiego.



Uczestnicy i koordynatorzy projektu „Księga odnalezionej pamięci”
 PONIŻEJ: Przed głównym wejściem do kościoła umieszczona jest tablica pamiątkowa, poświęcona ks. Teofilowi Skalskiemu

Wspomniany duchowny był proboszczem parafii w Mszanie Dolnej od 1943 do 1958 roku. Projekt poświęcony ks. infułatowi Teofilowi Skalskiemu był realizowany przez parafię przy współudziale Papieskiej Akademii Teologicznej, Małopolskiego Instytutu Kultury, Lucynę i Piotra Skalskich oraz gminę Mszana Dolna.

Był wzorem dla młodych

– Ksiądz infułat Teofil Skalski całym swoim życiem dawał świadectwo wiary, miłości do Ojczyzny i bliźniego. Chcieliśmy przybliżyć mieszkańcom tę wspaniałą postać, którą los związał z naszym regionem – mówi ks. proboszcz Jerzy Rażny. – Ksiądz Teofil Skalski mógłby służyć jako wzór szczególnie ludziom młodym, którzy tak bardzo poszukują autorytetów dla swojego życia.

Na program „Księga odnalezionej pamięci” złożyły się m.in. warsztaty dla młodzieży, których efektem był druk wspomnień pod tym samym tytułem. Mieszkańcy Mszy Dolnej, którzy jeszcze pamiętają ks. Skalskiego, bardzo ciekawie opowiadają w nich o swoim byłym proboszczu. Zorganizowano także debatę o zagospodarowaniu przestrzeni publicznej. Ks. infułata wspomniano ponadto w czasie cyklu kazań poruszających wątki z jego bardzo bogatego

życia. – W czasie trwania programu odbyła się również podróż do miejsc związanych z życiem ks. Skalskiego. Odwiedziliśmy Łuck, Żytomierz i Kijów – wspomina ks. Rażny.

Terror i cierpienie

W ramach projektu opracowano szczegółową bibliografię poświęconą ks. Teofilowi Skalskiemu oraz wznowiono książkę jego autorstwa pod tytułem „Terror i cierpienie”. – Choć główne zadania projektu są już za nami, to wciąż jeszcze w jego ramach podejmowane są różne starania. W najbliższym czasie powstanie Fundacja im. ks. Teofila Skalskiego, która będzie zajmować się współpracą na płaszczyźnie



kultury pomiędzy Polską a Ukrainą – podkreśla ksiądz proboszcz.

Zdaniem duchownego, twórczość księdza infułata jest trudna, a dzieje życia – w niezwykle trudnych czasach – zawiłe i wymagają przekładu na dzisiejszy język. – Nie wymagają jednak tłumaczenia wartości, które wyznawał. Trzeba je tylko przypomnieć, by dać współczesnym wzór życia do naśladowania – podkreśla ks. Jerzy Rażny.

Jan Głabiński



Zdaniem proboszcza



– W Mszanie Dolnej obecnie są dwie parafie – pw. św. Michała Archanioła i pw. Miłosierdzia

Bożego. Chciałbym zaznaczyć, że mieszkańcy rozumieją potrzebę nowej organizacji kościelnej na terenie miejscowości. Przed nami wiele wyzwań, czeka nas remont elewacji kościoła oraz restauracja polichromii wewnątrz świątyni. Jesteśmy już w trakcie prac przygotowawczych, równocześnie rozpoczęliśmy remont zakrystii i pomieszczeń wokół niej. Wcześniej – przy współpracy i dzięki życzliwości Tadeusza Patality, wójta gminy Mszana Dolna – powstał poniżej kościoła parking dla kilkudziesięciu samochodów. W naszych planach są również prace związane z otoczeniem kościoła. O wszystkim, co robimy w Mszanie Dolnej, w tym o projekcie poświęconym ks. infułatowi Teofilowi Skalskiemu, można przeczytać na parafialnej stronie internetowej pod adresem: www.mszana.katolicki.eu. Zapraszamy wszystkich do wirtualnych odwiedzin naszej parafii.

Ks. Jerzy Rażny

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:
 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 15.00,
 18.00 (od czerwca do sierpnia
 o 19.00).

KAPLICA NA ŁOSTÓWCE: 9.00.